

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 47 (125) ROK III

WARSZAWA 25. XI. 1962

CENA 2 ZŁ

NIEBO I ZIEMIA PRZEMINA, ALE SŁOWA MOJE NIE PRZEMINA



DWUDZIESTA CZWARTA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

LEKCJA

(Do Kolossan 1, 9-14)

Bracia: Nie przestajemy modlić się za was i prosić, abyście napełnieni byli poznaniem woli Bożej we wszelkiej mądrości i pojmowaniu duchowym. Abyście też postępowali w sposób godny Boga, podobając Mu się we wszystkim, przynosząc owoc przez każdy dobry uczynek i wzrastając w poznawaniu Boga. A umocnieni wszelką mocą według potęgi chwały Jego, ku wszelkiej cierpliwości i stateczności z radością, dzięki czynicie Bogu Ojcu, że nas uczynił godnymi, abyśmy się stali uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości.

(Bóg) wybrał nas z mocy ciemności i przeniósł do królestwa Syna umiłowania swego. W Nim mamy odkupienie przez krew Jego, odpuszczenie grzechów.

EWANGELIA

(Sw. Mateusz 24, 15-35)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzenie brzydotę spustoszenia, zalegającą miejsce święte a przepowiedzianą przez Daniela proroka (kto czyta, niech zrozumie), wtedy ci, którzy są w Judei, niech uciekają w góry; a kto jest na dachu, niech nie zstępuje, aby co wziąć z domu swego; a kto jest na roli, niechaj nie wraca, by zabrać płaszcz swój. A biada brzemionnym i karmiącym w one dni. A proście, aby ucieczka wasza nie była w zimie, albo w szabat. Będzie bowiem naówczas wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata, aż dotąd, ani nie będzie. I gdyby nie zostały skrócone owe dni, nikt nie byłby zachowany, lecz dla wybranych będą skrócone dni owe. Wtedy, jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo tam – nie wierzcie. Powstaną bowiem fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak aby w błąd byli wprowadzeni (jeśli to być może) nawet i wybrani. Otom wam przepowiedział. Jeśliby wam tedy rzekli: oto na pustyni jest – nie wychodźcie, oto we wnętrzu domów – nie wierzcie. Albowiem jak błyskawica zabłyśnie od wschodu, a widna jest aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego. Gdziekolwiek było ciało, tam się zgromadzą i orły. A natychmiast po udrczeniu owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy spadają będą z nieba i moce niebieskie poruszane będą. A wówczas ukaże się na niebiosach znak Syna Człowieczego i wtedy płakać będą wszystkie pokolenia ziemi. I ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle aniołów swoich z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybranych Jego z czterech stron świata, od szczytu niebios aż do krańców ich. A od figowego drzewa uccie się podobieństwa. Gdy już gałąź jego staje się miękka i wypuszcza liście, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzenie to wszystko, wiedźcie, że blisko jest, we drzewiach. Zaprawdę, powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, dopóki nie stanie się to wszystko. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

Wbieżącym tygodniu kończy się rok kościelny. Niedziela 24 po Zesłaniu Ducha Św. jest ostatnią niedzielą liturgicznego roku. Słowa Ewangelii zwiastują nadejście ostatniego dnia, dnia Sądu Bożego. Na czarnym, chmurami okrytym firmamencie, w świetle błyskawic widnieje znak zbawienia – krzyż, a spoza chmur ukazuje się postać Jezusa Chrystusa – wiecznego Sędziego o niezmiernym majestacie i absolutnej sprawiedliwości. Od tego wyroku nie będzie już żadnej apelacji.

Ewangelia pragnie nas ostrzec przed tym dniem, a ukazując jego bezwzględną groźbę kieruje do nas zachętę do życia według Bożych przykazań.

Jaki ma sens nasze życie, dokąd dążymy, co stanowi tajemnicę naszego grobu – oto bolesne pytanie, na które człowiek w granicach możliwości ludzkiego poznania nie może sobie odpowiedzieć na przestrzeni całej historii. Co się ze mną stanie, kiedy serce przestanie bić w piersi mojej? Żyję bowiem wśród ludzi, którzy niejednokrotnie nie oglądają się na to, co ich czeka w życiu przyszłym – prowadzą życie rozwiązłe, przepelnione złudnymi rozkoszami i upajają się przemijającym szczęściem. Patrzą na tę uludę świata. Jednak z drugiej strony ogarnia mnie trwoga, bo znowu przychodzi myśl: Czy to jest celem mojego życia? Czy to zaspokoi moje pragnienia i czy w ogóle wszystko kończy się z tym życiem? Nie! Ze śmiercią cielesną człowieka nie kończy się życie ludzkie. „Życia pragnę, życia, życia!” – Oto wyraz najgłębszej tęsknoty duszy i najgorętsze jej pragnienie. Dziwne to i paradoksalne. Człowiek żyje, a jednak pragnie życia, jakby jeszcze nie żył. Żyje ale tęskni za życiem innym, pełniejszym, życiem wiecznym. Tak! Życie ziemskie jest przygotowaniem, jest wstępem, a śmierć progimem do życia innego, życia wiecznego. „Wierz w żywot wieczny” – to prawda doczesna naszej świętej wiary, ale zanim życie wieczne stanie się naszym udziałem, zanim wejdziemy do krainy błogosławionych, wypadnie nam spojrzeć w oblicze Boga-Człowieka, który „przyjdzie sędzić żywych i umarłych”, wypadnie nam złożyć rachunek z ziemskiego życia, zdać sprawę ze swego włodarzowania. Wiara w życie pozagrobowe, w życie wieczne, jest tak dawną, jak dawnym jest istnienie ludzkości. Jest ona niejako wspólnym skarbem całej ludzkości. Kiedy spojrzymy wstecz, zagłębimy się w dziełach i zabytkach historii i prehistorii, to stwierdzimy, że nie ma na ziemi narodu, który nie wierzyłby w życie pozagrobowe.

Już ludy pierwotne, które prowadziły życie bardzo prymitywne wyznawały tę prawdę. Świadczą o tym choćby nawet te naczynia, przedmioty, narzędzia, które dawny człowiek kładł do grobu zmarłego, a które miały mu służyć na tzw. „drugim świecie”.

Przejdźmy teraz do narodów cywilizowanych. Patrzymy na wielkie pomniki pogan, na piramidy egipskie, sarkofagi rzymskie; czyż one nie potwierdzają tej prawdy? Religia egipska uczyła, że dusza po śmierci stawała przed sądem boga Ozyrysa. Jeżeli miała na sobie wiele grzechów, stracona bywała w jakąś bezdenną przepaść. Natomiast dusze sprawiedliwych stawały się Ozyrysami, utożsamiały się z bogiem nie zaznając śmierci na wieki. Babilończycy wierzą, że dusze zmarłych przebywają na wyspie błogosławionych. Poglądy religijne Hindusów, Greków i Persów są zbliżone do nauki katolickiej o rzeczach ostatecznych człowieka. Nauczają one,

że dusze sprawiedliwych nie umierają wraz ze śmiercią cielesną człowieka, ale idą do swych przodków, ojców, do krainy, którą nazywają rajem lub wprost niebem.

Wreszcie nauka Jezusa Chrystusa potwierdza swym boskim autorytetem tę prawdę, że istnieje przyszłe życie, nazywa je Królestwem Bożym i każe starać się i zabiegać o nie przede wszystkim: „Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a wszystko inne będzie wam przydane” (Mt. 6, 33).

Podwójna jest wieczność: pierwsza to Królestwo Boże, pozaziemska kraina, a raczej stan, w którym mieszkają sprawiedliwi na wieki, bez końca szczęśliwi, bo jak mówi Pismo św.: „Sprawiedliwi na wieki żyć będą” (Mądr. 5, 16). Podkreślał to również sam Zbawiciel: „I pójdą sprawiedliwi do żywota wiecznego” (Mat. 25, 46). Drugą wiecznością – jest królestwo szatana. Tu znów mieszkają potępieni na wieki, nieszczęśliwi, którzy Boga oglądać nie będą. „Idźcie przekleci w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego” (Mat. 25, 41). A św. Atanazy w swym wyznaniu wiary mówi: „Ci, którzy dobrze czynili będą, pójdą do żywota wiecznego, a ci, którzy źle będą czynili – w ogień wieczny. Kto tej wiary zachowywać nie będzie z mocą i wiernością, nie będzie mógł być zbawiony”.

Bóg pragnie dobra człowieka, pragnął go zawsze. Dlatego posłał Syna Swego na świat, aby ostrzegł ludzi o nieuniknionej godzinie rozrachunku, o dniu Sądu Ostatecznego. Syn Boży zniżył się do doczesności, aby nas prowadzić do wieczności. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, który weń wierzy, miał żywot wieczny” (J.). To jednak nie wszystko. Człowiek sam musi się starać o dar nieskończony, o zbawienie przez pracę, trud i wyrzeczenie: „zdobytaj żywot wieczny” – poucza św. Paweł (1 Tym, 6, 12). Jezus Chrystus przestrzegł nas, abyśmy przede wszystkim troszczyli się o to, co niezmienne, trwałe, wieczne, a zarazem najdroższe sercu ludzkiemu. „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, gdzie złodzieje wykopują i kradną, ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują ani nie kradną” (Mat. 6, 19). „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego” (Mat. 6, 33).

Na bramie triumfalnej prastarego miasta indyjskiego odnaleziono napis: „Pokój temu miastu”. Świat jest tylko mostem, przejdź po nim, ale trwałego przybytku na nim nie buduj! Zabiegamy o wiele a jednego potrzeba. Potrzeba, byśmy troszcząc się o czystość duszy swojej, o życie ucziwe, pobożne mogli spokojnie pójść przed oblicze Boga, najpierw na Sąd a później do Królestwa Bożego. Gdy zamkniemy na zawsze nasze oczy, otworzą się oczy duszy i rozpoczniemy nowe życie, wznioślejsze, życie wieczne. I dlatego św. Paweł woła: „Tu nie mamy miasta trwałego ale przyszłego szukamy”. „Wiemy, że kiedy przybytek tego ziemskiego domu naszego się rozsypie, to otrzymamy zbudowany przez Boga wiekuisty dom w niebie” (Hebr. 13, 14, 2 Kor 5, 1).

Kończąc rok liturgiczny, kończę również cykl komentarzy do perykop lekcyjnych ewangelicznych. Tym, u których słowa prowadzonych przeze mnie rozważań znalazły oddźwięk dziękuję za uwagę i życzę, aby przy pomocy Bożej stawali się takimi wyznawcami Jezusowego Kościoła, dla których wizja Sądu Bożego nie będzie straszna.




Non omnis moriar...

Opasano Twe ciało łańcuchem przemocy
i zmuszono, byś mieszkał bez światła, wśród nocy.
Wytyczono granice złym, kolczastym drutem...
szczuto psami, gdyś pragnął z własnej ziemi uciec.
Chciano, byś zmarł, lub może spodlony niewolą —
pogodził się i stratę wszystkiego przeboleł.

A Ty, nie mogąc mówić, bo gipsowe usta —
pogardę swą spojrzeniem w twarz oprawców chlustał.
A gdy spojrzenia gaśły pod deszczem wystrzałów,
pogardą tą rozdarte serce Twe krzyczało.

A już o wczesnym świcie, pod skrwawionym murem,
polskie kwiaty szeptały: „Nie, nie całys umarł“.

WITOLD NANOWSKI



JOHN STEINBECK
— sumienie USA
LAUREATEM NOBLA

W poniedziałek 10 grudnia br. w Sztokholmie odbędzie się wręczenie nagród laureatom Nobla.

Tegoroczna nagroda literacka przyznana została przez jury amerykańskiemu pisarzowi. Jest nim John Steinbeck, liczący obecnie 60 lat. Ciekawy jest jego żywot.

Urodził się w słonecznej Kalifornii. I dlatego może kalifornijskie doliny, barwne i płomienne sady stanowią tak często tło jego utworów. Od młodości ciężko borykał się z losem w walce o codzienny kawałek chleba. Kosztem wielu wyrzeczeń ukończył szkołę. Z niemałym wysiłkiem przebił się przez studia uniwersyteckie, gdzie żarliwie oddawał się nauce, budząc podziw kolegów z Stanford University. Dla chleba miał się różnych prac. Był kolejno reporterem, robotnikiem murarskim, pracował jako dozorca, malarz pokojowy, zbierał odpadki papierosów, które po przeobrażeniu sprzedawał na bazarach jako „mocny i specjalny tytoń“.

Największą jednak pasją życiową Johna Steinbecka było pisarstwo. Poświęcił mu niemało czasu od wczesnej młodości. Wiele prac Steinbecka, z lat chmurnych i głodnych uległo zagubieniu.

W 1929 r. debiutował „Złotą czaszką“, ale książka ta, podobnie jak i dwie następne przeszły bez echa i stanowiły długo tzw. „cegły wydawnicze“. Inny pisarz amerykański skapitulowałby po tego rodzaju wątpliwej wartości sukcesie. Po 6 latach doczekał się uznania, wydając książkę pt. „Tortilla Flat“. Książka ta, napisana z niezwykle barwnym poczuciem rzeczywistości stanowi opis stosunków panujących wśród mętów społecznych w okolicach San Francisco.

W 1936 r. wydaje „Niepewną walkę“.

I odtąd Steinbeck staje się sławą pisarską. Twórczość jego przenika do innych krajów, wdziera się do Europy, gdzie od razu zdobywa należne miejsce w szeregu wielkich pisarzy o światowej sławie.

Jego wielka epopeja narodowa „Grona gniewu“ to nic innego jak opis wielkiego dramatu narodowego, jaki przeżywany był przez setki tysięcy amerykańskich farmerów, wędrujących z jednego krańca bogatych Stanów Zjednoczonych na drugi, w poszukiwaniu pracy, której znaleźć nie mogli. Książka ta ukazała się tuż przed wybuchem II wojny światowej i zdobyła niezwykle rozgłos. Na jej kartkach Steinbeck z niezwykłą prostotą opisuje okrutną rzeczywistość kraju dolara.

W latach 1939—1945 twórczość Steinbecka nieco przybladła. Wydawało się, że artyzm jego, jakby „przeminał z wiatrem“. Pisze wprawdzie związane z aktualną tematyką dwie książki Jedna — to „Księżyc zaszedł...“, druga — to „Zrzucone bomby“. Wraca wtedy do głównego tworzywa, kalifornijskiego podglebia, które zapładnia twórczość pisarza i owocuje powieściami przedstawiającymi świat włóczęgów kalifornijskich, pisze powieść o rodzinie rybackiej, której perły przyniosły tylko same utrapienia i tragedie.

Doświadczenie zdobyte na stanowisku korespondenta wojennego pozwala Steinbeckowi na stosowanie formy błyskotliwej, wnikliwej i wysoce operatywnej. Wreszcie eksploduje powieścią pt. „Na wschód od Edenu“, która od 1952 r. stanowi książkę bez przerwy poszukiwaną przez czytelników całego świata.

Nagrodzony pisarz ma w Polsce wielu wielbicieli. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że prawie wszystkie jego książki były tłumaczone na język polski w łącznym nakładzie ponad ćwierć miliona egzemplarzy.

(A. Kl.)



technochemia



C H E M I C Z N A
S P Ó Ł D Z I E L N I A P R A C Y

WARSZAWA, UL. ŻURAWIA 26
Telefony: 8-55-97; 21-51-76

PRODUKUJE I POLECA:

rękawice chirurgiczne, sekcyjne, ekshumacyjne oraz gospodarcze;
smoczki zabawkowe i butelkowe, zakraplacze, smoczki dla dzieci
zqbkujących „Jaś“;

uszczelki, drobne artykuły formowe, węże gumowe, sznury profilowe, szczotki do zamszu;



gumy ścierne „Myszka“ w kilkudziesięciu asortymentach —
najlepszej jakości, fartuchy gumowe sekcyjne i gospodarcze,
aparaty do wlewań kroplowych krwi konserwowanej, aparaty do wlewań podskórnych, inhalatory.

NAJLEPSZA
GUMA
DO
WYCIERANIA



NIECH MÓWIĄ DOKUMENTY

NA MARGINESIE ROCZNICY POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Głęboki patriotyzm polski wyrósł z ciężkich przeżyć naszego Narodu zwłaszcza w ostatnich dwóch stuleciach. Najserdeczniej wszakże reagujemy zawsze na wspomnienie powstań narodowych, z których największej rozmachu wykazało Powstanie Listopadowe (1830-1831). W związku z nim posiadamy sporo autentycznych i ciekawych dokumentów. Nas tutaj interesują zwłaszcza dwa, dotyczące się zachowania episkopatu rzymskokatolickiego do Powstania.

Pierwszym dokumentem jest „Odezwa biskupa ordynariusza żmudzkiego, Józefa Giedroycia, do duchowieństwa”, z dnia 20 maja 1831 r.*)

Biskup ten przy okazji rozsyłania ukazu carskiego w sprawie kar stosowanych wobec powstańców zalecił odczytać ukaz „po wszystkich parafiach i filialnych kościołach” i przypomnieć duchowieństwu obowiązek „nauczania, aby lud powracał natychmiast do uległości... do odnowienia świętej przysięgi prawemu cesarzowi”. Wezwał, by „każdy z pełną ufnością w miłosierdzie Boga i Cesarza rzucił hańbiący oręż”, a księży pocieszył takimi słowami: „Jeśli gdzie i blisko kościołów kryli się po lasach buntownicy, nie lękajcie się, Duchowni, ich odgrózek, albowiem Bóg sam błogosławił

Helweder - siedziba wielkiego księcia Konstantego



Budynek Szkoły Podchorążych Piechoty (Łazieuki)

naszych wydobywają i do Boga wznoszą za drogie dni życia jego i najjaśniejszej jego rodziny”.

Tutaj „Naczelnik Kościoła” Rzymskokatolickiego w Polsce zwrócił się bezpośrednio do nieobecnego cara: „Najjaśniejszy Panie, choć tu nieobecny, jednak w sercach naszych przytomny, racz statecznie zawierzyć ustom moim, iż wszyscy znamy to dobrze, że ojcowska Twoja troskliwość w równej mierze dzieli się pomiędzy dzieci Twoje i że wszystkich Twoich poddanych zarówno bierzesz pod skrzydła swojej opieki. Jak zawsze jestem daleki od pochlebstwa, tak dziś wyznam prawdę w obliczu Boga, w obliczu całej publiczności, iż założenie Akademii Duchownej Rzymskokatolickiej w tej stolicy jest jedno z największych Twych. Najjaśniejszy Panie, dobrodziejstw, które nas wszystkich do nieśmiertelnej pobudzą wdzięczności”. To podkreślenie sugeru-

w swoim imieniu, lecz wszystkich polskich pokoleń, sformułował następujące prorocтво wpływające z gorących uczuć w stosunku do kata Polski: „Lecz zakończyć nie mogą bez wyrażenia tego, co czule i wdzięcznie serce moje czuje. W imieniu Kościoła polskiego, w imieniu teraźniejszych i przyszłych pokoleń składam Ci dzięki Najjaśniejszy Panie, na jakie tylko serce i usta moje zdobyć się mogą, i to wyrazić, że imię Twoje, jako założyciela tej Akademii, póty przechodzić będzie od pokolenia do pokolenia z uwielbieniem, póki tylko religia rzymskokatolicka na ziemi trwać będzie”.

Przytoczone dokumenty nie są — jak powszechnie wiadomo — czymś niezwykłym w historii Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce, boć to tylko małe fragmenty szkodliwej działalności tego Kościoła dla naszego Narodu. Jest rzeczą zrozumiałą, że ta szkodliwość w najmniejszym stopniu nie wiąże się z tym faktem, że to



Rękopis wierszy patriotycznych z czasów powstania listopadowego

je, że Kościół Rzymskokatolicki w Polsce czuł dla cara ogromną wdzięczność za mnóstwo innych dobrodziejstw.

Zwróciwszy się następnie do alumnów i przedstawivszy ich obowiązki, „Prymas Polski” przypomniiał im, iż najważniejszym obowiązkiem „akademików” jest zdobycie przywiązania do caratu i wpajanie go później w duszę polskiego ludu. Dosłownie brzmiało to tak: „Waszą jest powinnością wrazić i wpoić w siebie wdzięczność i wierność dla Najjaśniejszego Pana i dla namiestniczej jego władzy. Wdzięczność należną z natury, wierność winną z obowiązku... Wdzięczność i wierność najprzód w serca i umysły Wasze, a potem w serca drugich wrażeń i zaszczepiać jest świętą Waszą powinnością”.

Nie myślimy, że zwierzchnik Kościoła Rzymskokatolickiego w udarczonej przez „namiestniczą władzę” Polsce poprzestał wobec przyszłych księży na powyższych pochlebstwach, przysięgach i zasadach. Przemawiając nie tylko

Kościół i że katolicki. Natomiast wpływa z tego faktu, że to Kościół obcy, niepoliski, kierował nie przez „Prymasa Polski” jak myślą naiwni, lecz przez W tykan, dla którego takie coś, jak polskie interesy narodowe i prostu nie istnieje — obojętni czy papieżem będzie Grzegorz XVI czy też ktoś inny. Wprawdzie Kościół Rzymskokatolicki w Polsce z tym stwierdzeniem się nie zgadza, a jego aktualny „Naczelnik” wobec pobożnych parafików jasnogórskich zapewne Kościół Rzymskokatolicki; jak najbardziej Kościołem narodowym i polskim, ale to są tylko słowa. Dokumenty i fakty mówią co innego.

Ks. dr S. WŁODARS

*) Zbiory Czartoryskich, reko 3298 s. 119. Przedrukował Oton I iersdorf: „Papieżstwo wobec sprawy polskiej w latach 1772-1864. Wyl. Źródła”. Wrocław 1960. s. 328.

**) Adolif Pleszczyński: „Dzieje Akademii Duchownej Rzymskokatolickiej Warszawskiej ze źródeł urzędowych i ze wspomnień jej wychowawców zebrane”. Warszawa 1911, aneks nr IV, s. XXV nn, Przedj. w.

Wytłumacząc z kolei wszystkie trzy cechy. **Sakrament jest to znak widzialny.** Co to znaczy? Dlatego sakrament daje nam łaskę Bożą: uświęcającą i uczynkową. Aby zaś człowiek wiedział kiedy, w jakiej chwili tę łaskę otrzymuje, jest ustanowiony specjalny znak widzialny. Gdy ten znak jest wykonany, wtedy otrzymujemy łaskę Bożą. Np., kiedy odbywa się Chrześc., każdy z nas chce wiedzieć, w którym momencie dziecko ma zgładzony grzech pierworodny i kiedy otrzymanie łaskę uświęcającą. Znakiem, który nam o tym mówi jest polanie wodą główkę dziecka i wymówienie przez kapłana specjalnych słów sakramentalnych.

Podobnie, kiedy odbywa się spowiedź, człowiek chce wiedzieć, w którym momencie zostana odpuszczone mu grzechy. Kapłan — spowiednik daje mu znak: czyni nad grzesznikiem lub grzeszniczką krzyż i wymawia słowa rozgrzeszenia. Wtedy właśnie Pan Bóg odpuszcza grzechy.

Tak jest przy wszystkich Sakramentach św. Znak więc są-

Kiedy pisalem o łasce Bożej uświęcającej i uczynkowej, wówczas po raz pierwszy padło słowo: „Sakrament”, że mianowicie sakramenty św. dają nam łaskę uświęcającą i łaski uczynkowe. Widac już więc z tego, że sakramenty muszą być czymś ważnym. Stąd przez kilka następných katechez dowiedzie się o sakramentach ogólnie a potem przez dłuższy czas będzie pisał o każdym sakramencie szczegółowo.

Co to jest sakrament?

Katechizm na to pytanie odpowiada: „Sakrament jest to znak widzialny, który z ustanowienia Pana Jezusa daje nam łaskę Bożą”.

Za prawidlowe rozwiązanie krzyżówki z 42 numeru „Słoneczko” na-
 rodny książkowe wydawnictwo: Helena Waszkiewicz, Pokość, ul. Inowrocławska 12, pow. Inowro-
 cław, woj. Bydgoszcz.
 Barbara Kowalska, Balcenka k. Warszawy — 90, ul. Derkaczy 25.
 Janna Kamińska, Warszawa — Rembertów, ul. Strazacka 14.
 Elzbieta Jacek, Warszawa, ul. Puławska 52 m. 39.
 Michał Antkowiak, Kazun Nowy, blok 8 m. 21, pow. Nowy Dwór.
 Woj. Warszawa
 Danuta Lachowska, Białyśtok, ul. Kielecka 10 m. 2.
 Andrzej Topka, Mława, ul. Plocka 50, woj. warszawskie.

„SŁONECZKO” dla dzieci
 47

Dziewczęta początkowo śmiały się z nierównej walki chłop-
 ców. Widząc jednak, że „Zubr” zdobywa wyraźnie przewagę
 nad „nowym” poczęły pisać i domagać się, by Rowinski
 puścił swą ofiarę.

— Wstydzilibys się, „Zubr”, bić takiego małego!... — wołały. —
 Pusc go Rowinszczak! Pusc, bo zawolamy pana profesora!...
 Chłopcy, nie pozwólcie mu bić tego „nowego”!

Chłopcy jednak nie kwapili się do obrony. Nie chcieli „za-
 drzeć” z „Zubrem”. Każdy go się bał.

Walka trwała nadal i stawała się coraz bardziej zacięta.
 Z odsieczą „nowemu” przyszli Gawinski Janek i Koprowski
 Edek. Ten ostatni uchodził za poetę szkolnego. Naprędce uło-
 żył krótki wiersz, podstawił słowa pod melodię koledy „Pójdź-
 my wszyscy do stajenki!” i razem z Gawinskim zaśpiewał na
 cale gardło:

„Ma Rowinszczak chłopca w garści:
 I co chwila mówi: „maści”!
 Ale chłopcy to hultaje
 Nie chcą czekać, aż ich złaje”.

Wszyscy przypatrujący się walce podjęli chórem:
 „Ale chłopcy to hultaje,
 Nie chcą czekać, aż ich złaje”

Tego już za wiele było „Zubrowi”. Puscil z rąk swą ofiarę,
 spojrzal groźnie na Gawinskiego i Koprowskiego i skoczył ku
 wykonawcom serenady. Wszyscy jednak rozpierchli się po bo-
 isku, jak stado spłoszonych wrobeli.

Rozpoczęła się gonitwa, która przeobraziła się w zabawę.
 Wszyscy bowiem uciekając starali się zbyt daleko nie oddalac
 od goniącego „Zubra”. Toteż przystawali co parę kroków i dra-
 żnili go śmiechem i różnymi przezwiskami.

Całemu zamieszaniu przypatrywali się obaj profesorowie,
 którzy wyszli i stanęli przed budynkiem.

— Popatrz — powiedział profesor Monkiewicz — co za fan-
 tastyczny chłopak!
 — Rzeczywiście, świetnie biega — dodał profesor Isiak.
 — Podczas swojej kadencji nauczycielskiej nigdy jeszcze nie
 spotkałem chłopca w tym wieku tak zwinnego i tak zgrabne-
 go równocześnie.
 — Uroczy chłopczek — podjął profesor Isiak. — Ma bowiem
 przy tym nadzwyczajną słoneczną twarz tryskającą zdrowiem.
 W pobliżu profesorow zatrzymali się trzej chłopcy z XI kla-
 sy — Józef Balcerzak, Antoni Walak i Bogdan Marczewski.

(Dalszy ciąg nastąpi)

TAFELKI

C	H	S	Z	T	A	K	A
I	D	E	N	A	K	A	N
M	I	P	A	A	W	E	T
Y	P	S	Z	D	I	N	O
E	P	A	Z	I	N	O	T

Tak poprzestawiając ta-
 felki, aby litery w rzędach
 poziomych utworzyły roz-
 wiązanie.

1 Komunia św. dnia 11 lipca
 1962 r. w parafii polskokatoli-
 ckiej w Grudziądach.



DZIECI PISZA „SŁONECZKO” ODPOWIADA

Jadwiga Kardonek, Warnołęka. — „Rzadko przyjeżdżam do
 Warszawy. Będąc w tym roku jechałam kolejką EKD. W pew-
 nym momencie kolejka zahamowała i jedna pani o mało się
 nie wyrzuciła. Wyleciała jej z rąk torebka, a z niej różne dro-
 biazgi i pieniądze. Ja szybko się schyliłam i zaczęłam szybko
 zbierać. A ta pani, gdy to zobaczyła, zaczęła krzyczeć, że zło-
 dziej zabiera jej pieniądze. Tłumaczyłam się, ale ona nie chcia-
 ła mi uwierzyć. A przecież ja jej oddałam wszystko, bo to nie
 były moje rzeczy. Pytam się Ciebie, „Słoneczko”, czy mogłam
 inaczej postąpić?”

Zachowałaś się tak, jak należy, bo pomogłaś komuś w kłopotliwej sytuacji. Ta pani natomiast postąpiła niewłaściwie. Nie-
 stety, jednak takie nieporozumienia zdarzają się dość często —
 ludzie są przewrażliwieni i podenerwowani. Trzeba się z tym
 liczyć i być na to przygotowanym. A co najważniejsze w takich
 wypadkach — nie dać zarazić się cudzą nieuprzejmością i zło-
 ścią, tak, aby po jakimś zająściu nie mieć sobie nic do zarzuce-
 nia.

Jan Starowiejski, Szczecin — „Jak nazywa się najmniejsze
 zwierzę świata? Pytam się dlatego, że w klasie zapytała mnie
 o to pani, a ja nie wiedziałem i dostalem dwóję...”

Jeżeli to było tematem lekcji i nie wiedziałeś, to słusznie
 pani postąpiła, stawiając Ci niedostatecznie. Niemniej jednak,
 odpowiem Ci.

Za najmniejsze zwierzęta świata uchodzą obecnie pierwotni-
 aki, czyli organizmy złożone z jednej komórki. Jednym z ta-
 kich najmniejszych twórow jest pelzak noszący śliczną nazwę:
 klejnotka. Pelzak ten ma zaledwie 0,1 mm wielkości. Nie moż-
 na go więc oglądać gołym okiem. Widzi się go natomiast nie-
 mal w każdej kropli wody oglądanej pod mikroskopem. Ten
 maleńki twór wygląda jak żywa kropelka, ale kropelka ta
 zmienia bezustannie swoją postać. To kurczy się to wydłuża.
 W ten sposób klejnotka pelza. Klejnotki żyją miliardami w ka-
 luzach i sadzawkach. I wtedy zabarwiają wodę na zielono, bo
 podobnie jak rośliny zawierają cialka zieleni.

Zofia Kostrowiecka, Kudowa — Zdrój, — „Gdzie najbliżej
 Kudowy Zdroju znajduje się parafia Kościoła Polskokatoli-
 ckiego?”

Parafia Kościoła Polskokatolickiego znajduje się w Dusznikach Zdroju.

Zenon Kwiatkowski, Rypin. — Chcemy napisać do Ciebie, nie
 do Twojej mamy. Tylko nie podajeś nam swego adresu. Czeka-
 my i przesyłamy Ci miłe pozdrowienia. **WASZ TOMEK**

CIEKAWOSTKI ZOOLOGICZNE

LATAJĄCY PIES

Latający pies? To zakrawa na zart — powiecie. Nikt nigdy nie widział psa, który niczym ptak fruwa sobie w powietrzu. Otóż, zapewniam was moi drodzy, że nie ma mowy o żartach. Tak, najzupełniej poważnie stwierdzam, że istnieje stworzenie, które nosi nazwę kalong, lub „latający pies”. Żyje ono w puszcach Archipelagu Sundzkiego, Indochin i Indii. Jest to po prostu stworzenie należące do rodziny nietoperzy. Wdzieliście zapewne nietoperza o zmierzchu w ogrodzie lub w lesie. Nasz kalong jednak różni się rozmiarem od zwykłych naszych nietoperzy. Ciało jego ma 40 cm długości a rozpiętość skrzydeł wynosi aż półtora metra. Nazwa „latający pies” pochodzi stąd, że głowa tego stworzenia jest rzeczywiście miniaturą psiej mordki z ostrzymi ząbkami i sterzącymi uszami. Czymże wobec tego żywią się te dziwne stworzenia. Otóż wyobraźcie sobie, że ulubionym pokarmem kalonga są... owoce. Tak — i to nie byle jakie owoce. bo pomarańcze, banany lub figi. Myślę, że plantatorzy tych wspaniałych owoców nie darzą kalongów sympatią. Bliskim krewniakiem latającego psa jest mały, mierzący 7 cm nietoperzyk, noszący



nazwę Phyllostomi. Pyszczyk jego jest mało urodziwy, pokryty brodawkami i dziwnymi fałdami skóry. Dwa rodzaje tych małych nietoperzyków to wampiry, żywiące się krwią. Wiem, wiem, słyszeliście pewnie różne okropne historie o atakowaniu człowieka przez wampiry. To naprawdę duża przesada. Do wielkiej rzadkości bowiem należą takie fakty. „Ofiarą” wampira i to oczywiście nie śmiertelną — padają kury i bydło. Po prostu tyle szkody wyrządza wampir co nasz dokuczliwy komar. Widzicie więc sami, że posadzenie wampira o drapieżne i krwiożercze instynkty są co najmniej bardzo przesadzone.

Opracowała
J. KOPROWSKA

CO TO JEST BIEGUN MAGNETYCZNY?
CO TO JEST BURZA MAGNETYCZNA!

Odpowiadam na te pytania łacnie, bo jedno wiąże się z drugim. Każdy magnes, co łatwo sprawdzić, ma dwa bieguny — dwa miejsca o najsilniejszej przyciągającej sile. Kula ziemiska zachowuje się jak olbrzymi magnes. Również i ona ma dwa miejsca najsilniejszej przyciągającej sily. Dzięki temu igła magnetyczna ustawa się swymi końcami w kierunku magnetycznych biegunów Ziemi. Na samych biegunach, gdyby mogła swobodnie poruszać się na wszystkie strony, ustawiłaby się ona północno-południowo.

Tam, gdzie tak właśnie zachowuje się igła magnetyczna, znajdują się dwa magnetyczne bieguny Ziemi: północny i południowy. Nie odpowiadają one biegunom geograficznym. Południowy biegun magnetyczny znajduje się w pewnej odległości od północnego bieguna geograficznego, północny zaś biegun magnetyczny w pewnej odległości od południowego geograficznego. Kompas nie wskazuje zatem całkiem ściśle kierunku północ-południe i np. w podróżach morskich trzeba uwzględnić poprawki do ich wskazan.

Zdarza się jednak, że kompasy nie wskazują także i biegunów magnetycznych. Ich strzałki nieoczekiwanie odchylają się od stałego położenia. Dzieje się tak, gdy występują tak zwane burze magnetyczne. Burze te są wywoływane zdarzeniami, które w pewien czas potężnymi wybuchami na Słońcu. W wyniku tych wybuchów docierają do atmosfery ziemskiej wyrzucane ze Słońca najełowane elektrycznie cząstki. Powodują one wytrącanie się w górnych warstwach atmosfery silnych prądów elektrycznych. Zjawiska elektryczne mają ściśle związek z magnetycznymi. Jeżeli przez przewodnik płynie prąd elektryczny, to wokół tego przewodnika powstaje tzw. pole magnetyczne. Igła magnetyczna, która znajduje się w tym polu, ulega jego działaniu, zmienia swoje pierwotne położenie. Wiasne powstające podczas burz magnetycznych pola magnetyczne w atmosferze są sprawcami harców wyprawianych przez igły magnetyczne kompasów. Burze magnetyczne powodują także zaburzenia w rozchodzeniu się w atmosferze fal radiowych. Dlatego w okresach silnych wybuchów na Słońcu występują trudności w utrzymywaniu łączności radiowej.

Karmienia jest po to, aby dawał łaskę Bożą i aby nam powiedział, kiedy tę łaskę otrzymujemy. Co to jest znak sakramentalny? — Są to słowa i ruchy kapłana czyli obrzęd. Znak sakramentalny nazywamy inaczej obrzędem sakramentalnym. Np. przy Chrzcie kapłan polewa wodą głowę dziecka i mówi: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Św.”. To są więc ruchy i słowa kapłana. Tak jest w każdym sakramencie.

Ks. E. K.

Serc swiatełka plona
W szymbkach kolorowych.
O, pełne nastroju
Pieśni adwentowe.
Wśród oczekiwania
Na Syna Bozego
Na gwiazdę najpięknszą
Z nieba wysokiego!
Gdy w krąg drzewia chaty.
Rozlega się w ciszy
Dzwonek na poraty.

ROJATY

POZNAJMY SIĘ

Proza redakcyjna „Rodziny”
Jestemy stajami czytelnikami (czkami) K.T.T. „Rodziny”, dlatego też pragniemy, by nasze nazwiska Szanowna Redakcja umieszczała w „Stonczku”. Mamy zamiar korespondować z kolegami i koleżankami z całego kraju na różne tematy.
Stala czył. Olszowa Barbara
Olszowa Barbara, Technikum Chem., Sarzyna, pow. Leżajsk, woj. Leżajsk.
Rzeszów, Siedlecka Aleksandra, Sarzyna, pow. Leżajsk, woj. Rzeszów.
Zas. Szk. Chem. Szymbulowa Maria, Sarzyna, pow. Leżajsk, woj. Rzeszów.
Pazek Maria, Przemysł, ul. Marchwińskiego 55, woj. Rzeszów, pow. Leżajsk, woj. Rzeszów.
Cwiartek Zofia, Technikum Chem., Sarzyna, pow. Leżajsk, woj. Rzeszów.
Niedbala Zofia, Sarzyna, pow. Leżajsk, woj. Rzeszów.
Tarnow, ul. Goldammera 50?
Pawowski Jan, Zas. Szkoła Chem., Sarzyna, pow. Leżajsk, woj. Rzeszów.
Rzeszów Zedda Maria, Technikum Chem., kl. I Sarzyna, pow. Leżajsk, woj. Rzeszów.
Rzeszów, Treńska Franciszka, Sarzyna 48, pow. Leżajsk, woj. Rzeszów.
Rzeszów, Grzelek Józef, Zas. Szkoła Chem., Sarzyna, pow. Leżajsk, woj. Rzeszów.
Kouior Władysław, Groble, p-ta Stojki, pow. Nisza, woj. Rzeszów.
Rzeszów, Paluch Maria, Sarzyna 23, pow. Leżajsk, woj. Rzeszów.
Kiebowicz Stanisław, Zas. Szkoła Chem., Sarzyna, pow. Leżajsk, woj. Rzeszów.
Stacjuna Czesława, Zas. Szkoła Chem., Sarzyna, pow. Leżajsk, woj. Rzeszów.
Szymula Tadeusz, Liceum Ogólnokształcące, Leżajsk, woj. Rzeszów.



36 LAT PRACY PARAFII POLSKOKATOLICKIEJ w ZAMOŚCIU

Stare monumentalne mury szesnastowiecznych budynków wiekowego Zamościa, liczne zabytki, w postaci zamku, ratusza, kolegiaty, rynku i gmachu dawnej Akademii Zamojskich witają przybyszów

Przyjeżdżamy, aby przyglądać się życiu mieszkańców miasteczka, ale głównie, aby odwiedzić naszą polskokatolicką parafię.

Zamojska parafia polskokatolicka istnieje od r. 1926. Pierwszy odczyt o Kościele Polskokatolickim wygłosił tu wówczas ks. M. Piechociński. Po odczycie oraz ożywionej dyskusji wyłoniono komitet organizacyjny. Podczas przewrotu majowego w domu p. Korbasa, w którym mieszkał ks. prob. Faron zebrali się najgorliwsi, aby w konspiracji przystąpić do zorganizowania polskokatolickiej parafii. W dawnych koszarach kozackich, przy ul. Lwowskiej, 13 maja 1926 r. liczne rzesze mieszkańców Zamościa wysłuchały polskiego nabożeństwa, mimo sprzeciwu policji. Od tej pory nabożeństwa odprawiano w Zamościu bez przeszkód. Do utarczki do-

szło, kiedy wypadło odprowadzić na cmentarz pierwszą zmarłą śp. Józefę Wilczyńską. Kiedy kondukt pogrzebowy zbliżył się do bram cmentarnych, wejście na cmentarz było zamknięte i obstawione policją. Policja ruszyła do ataku na ludzi z konduktu, którzy domagali się wpuszczenia na cmentarz. Doszło do krwawych starć z atakującą na życzenie rzymskiego proboszcza policją, która biła i raniła uczestników pogrzebu. Nieludzki ten wyczyn odbił się głośnie echem wśród mieszkańców miasta Zamościa, a Kościół Polskokatolicki zyskiwał coraz więcej zwolenników. Od tego czasu następował rozwój parafii. Z kolei powstawały polskie parafie wokół Zamościa – w Tarnogórze, Szowni, Skierbieszowicach, zakreślając olbrzymie koło, posuwając się z czasem w głąb Lubelszczyzny (Świeciechów, Mariampol).

Już w październiku 1926 r. parafię w Zamościu odwiedził ks. biskup F. Bończak, a w miesiąc później Pierwszy Biskup Ks. P. Hodur. W grudniu 1926 r. zakupiono plac i od tej chwili zaczęto gromadzić materiał na budowę kościoła.

6 lutego 1927 r. miejscowy duszpasterz wezwał księży redemptorystów na publiczną dysputę religijną „O prawdziwym Kościele Chrystusowym”, którzy w tym czasie głosili rekolekcje w Zamościu. Zainteresowani mieszkańcy miasta licznie zebrali się w sali Rady Miejskiej, oczekując owej słynnej dysputy. W oznaczonym czasie zjawili się na sali z Pismem św. w ręku proboszcz polskokatolickiej parafii, przyjęty hucznymi oklaskami. Radni miasta poszli po księży rzymskich, lecz ci początkowo obiecali, potem stchórzy-

li i odmówili przyjęcia. Zebrani mieszkańcy Zamościa wyrazili swe wielkie oburzenie i poprosili księdza polskokatolickiego o wygłoszenie odczytu. To zajście utrwaliło nasz Kościół w Zamościu.

W marcu 1927 r. po zatwierdzeniu planów przez dyrekcję robót publicznych w Lublinie, przystąpiono do budowy kościoła i plebanii. Tu wyróżniali się gorliwością w pomocy nowo powstającej placówce pp. Szwed i Woźnicki. Na Boże Ciało stanęła już, jeszcze wprawdzie nie wykończona świątynia. Uroczystą procesję, którą prowadził delegat z Ameryki, ks. J. Jasiński, późniejszy biskup, i Mszę św. odprawił już w nowym kościele 16 czerwca 1927 r. W tym to czasie parafia w Zamościu liczyła około 2 tysiące dusz. Ulicę, przy której stanął kościół, nazwano ulicą Odrodzenia, ze względu na odrodzeniową działalność Kościoła. Jest to zapewne jedyne miasto w Polsce, które uczciło działalność Kościoła Polskokatolickiego nazwą ulicy. Nazwa ta przetrwała do chwili obecnej.

Trzeba podkreślić, że do powstania parafii polskokatolickiej w Zamościu przyczynili się m.in. p. mec. dr. H. Świątkowski, p. J. Michalczak, p. B. Kazanecki. Po ks. Faronie duszpasterzowali w Zamościu m. in.: ks. bp Jurgielewicz, ks. Perkowski, ks. Tuszyński, ks. Gajkoś, ks. Strzałka, ks. Osmólski, ks. Wandałowski, ks. Kierzkowski, ks. T. Elerowski.

36 LAT PRACY PARAFII POLSKOKATOLICKIEJ w ZAMOŚCIU

Obecnie proboszczem parafii, a zarazem i dziekanem dekanatu zamojskiego jest ks. Edward Jakubas.

Rada Parafialna zgodnie i harmonijnie współpracuje z miejscowym duszpasterzem. Przy parafii istnieje Towarzystwo Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu, którego przewodniczącą jest p. Maria Teterycz. P. Teterycz prowadzi także śpiew, dba o porządek w kościele, ubiera ołtarze. Pomagają jej siostry: Dudzińska, Klimkowa i Ptaszkowa.

Parafianie z Zamościa — jak mówi ks. dziekan — są dobrzy i ofiarni. Ks. dziekan za swojego pobytu w Zamościu przy ofiarnej pomocy wiernych sprawił dla parafii 2 chorągwie, kapy białą i zieloną, albę haftowaną, dywan przed wielki ołtarz. (Chorągwie sprawiły pp. Zającowa, Ptaszkowa i Dudzińska). Pan Malinowski ufundował dla parafii krzyż procesjonalny, pulpit, stółik i kropidło, p. Trochanowicz sprawił lichtarz do paschału. W międzyczasie przeprowadzono remont plebanii, wymieniono instalację elektryczną, pomalowano drzwi i okna zarówno w kościele jak i na plebanii, uporządkowano ogród. Życie parafialne w kościele w Zamościu mimo wielu trudności powoli rozwija się.

Miejscowemu Duszpasterzowi i Wiernym, którzy przez 36 lat niosą sztandar polskiego katolicyzmu na zamojskiej ziemi, życzymy rozwoju i błogosławieństwa Bożego.

KS. T. GORGOL.
Fot. J. KURULISZWIŁI



Ks. dziekana Edwarda Jakubasa zastajemy przy pracy w kancelarii parafialnej.



Modły u stóp ołtarza.



Kościół polskokatolicki w Zamościu (zdjęcie górne). Ks. dziekan Jakubas i Rada Parafialna (zdjęcie dolne).



Duszpasterz w otoczeniu dzieci (zdjęcie górne). Grupa wyznawców Kościoła Polskokatolickiego z Zamościa (zdjęcie dolne).





Główny ołtarz w zamojskiej świątyni.



Ks. dziekan celebryje Mszę św.



„TRĘDOWACI“

Polscy dostojnicy kościoła w ubiegłych wiekach mieli jakoś więcej odwagi i wielu z nich było bardziej tolerancyjnych. Dość wspomnieć tu nazwiska Jakuba z Paradyża, Tomasza Strzemińskiego, a przede wszystkim Mikołaja Trąbę i Pawła Włodkowica. Arcybiskup Mikołaj Trąba i Paweł Włodkowic bronili Husa osądzonego i spalonego w czasie soboru w Konstancji. Paweł Włodkowic szermował zasadę, że „wiara nie powinna być z musu”. Ale to pewnie od-

ległe czasy i nie warto do nich wracać, nieprawda? Współcześni dostojnicy Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce nauczyli się rzucać klątwami, przyczepiać epitety w rodzaju „innowierca” braciom z innych wyznań i straszyć wiernych piekłem i karami kościelnymi za „odstępstwo”.

Episkopat polski może czegoś się wreszcie nauczyć uczestnicząc w soborze. Może wśród dostojników kościelnych, którzy powrócą z soboru znajdują się ludzie,

którzy zaczęli dostrzegać „braci odłączonych” w naszym kraju. Tak jakoś się złożyło, że wszystkie wyznania w Polsce, poza Kościołem rzymskokatolickim, to wyznania mniejszościowe i dlatego zdaniem wielu polskich biskupów rzymskokatolickich ludzie ci nie warci są zachodu, można ich traktować „per nogam”, lub w ogóle nie dostrzegać, oblać kubłem pomyj i kazać nienawidzieć, kazać odwracać się od nich jak od trędowatych. Rewelacją jest wydarzenie, że papież Jan XXIII przyjął na audyencji oficjalnej delegatów-obszerników chrześcijańskich Kościołów jak również gości Sekretariatu do

Spraw Jedności wyznań. Obecni byli delegaci — obserwatorzy Kościołów Prawosławnych, Kościołów Starokatolickich, Anglikańskiego, Protestantów i zostali przedstawieni przez kardynała Augustyna Bea, przez msgr Jana Willebrandsa, papieżowi. Papież, nie zajmując miejsca na tronie — jak czytamy w „Słowie powszechnym” (nr 246 (5051)) — usiadł na zwykłym fotelu, ustawionym na tym samym poziomie co i fotele delegatów-obszerników oraz gości... W czasie audyencji papież wymienił z każdą z osób słowa nacechowane serdecznością. Obserwatorzy rosyjskiego Kościoła prawosławnego — czytamy — zasiedli w pierwszych rzędach wśród kardynałów. I co na to powiedzą w Polsce ci wszyscy, którzy określają wiernych innych wyznań, niż rzymskokatolickie, mianem „postronnych” lub „innowierców”.

KURIA METROPOLITALNA

Poznań, dnia 11 września 1962 r.
L.dz.10094/62

K O M U N I K A T

Na liczne zapytania wiernych wyjaśniamy, że utworzona ostatnio w Poznaniu w pobliżu kościoła parafialnego pod wezw. Najśw. Zbawiciela przy ul. Fredry kaplica, nie jest kaplicą kościoła rzymsko-katolickiego, lecz kaplicą innowierców.

Nadmieniamy, że w myśl przepisów prawa kościelnego nawiązanie kaplic należących do innych wyznań i branie udziału w odprawianych tam nabożeństwach jest zakazane pod grzechem ciężkim i pod karami kościelnymi.

Powyższy komunikat należy odczytać z ambon i najbliższą niedzielą i wywiesić w gablotce.

+ bp Jedwabie
Wikariusz Generalny

B. Hanus

Obok reprodukowujemy komunikat Kurii Metropolitalnej Kościoła Rzymskokatolickiego w Poznaniu, jako wymowny dokument, świadczący z rozbieżności między głoszonymi w okresie soborowym hasłami na temat zjednoczenia Kościołów, a praktyką rzymskich biskupów.

W komunikacie Kurii Metropolitalnej nie ma już nawet mowy o „odłączonych braciach”, o „postronnych”, są za to innowiercy, z którymi kontakt jest zakazany pod najwyższymi sankcjami — jak: grzech ciężki, kary kościelne.

Nikogo nie trzeba przekonywać, że jedności Kościoła nie buduje się na dyskryminacji, nienawiści i fanatyzmie, lecz na czynnej miłości i wzajemnej modlitwie, a tej czynnej miłości i modlitwy brak Kościołowi rzymskokatolickiemu w Poznaniu, jak o tym świadczy dokument obok wydrukowany.



General J. Bem

ROZMAWIAŁEM z p. FERENC VARGA dyrektorem Węgierskiego Instytutu Kultury i sekretarzem Ambasady WRL



P. Ferenc Varga

O rozległej działalności Węgierskiego Instytutu Kultury opowiada nam dyrektor tego ośrodka i zarazem sekretarz Ambasady Węgierskiej Republiki Ludowej p. Ferenc Varga, który świetnie mówi po polsku. Jak się okazuje p. dyr Varga studiował slawistykę i Polska, jej kultura i historia zajmuje się od dawna.

W Polsce jest już drugi raz. W latach 1955 — 1957 pełnił obowiązki attache kulturalnego przy Ambasadzie Węgierskiej Republiki Ludowej.

Węgierski Instytut Kultury powstał w roku 1948 — mówi p. dyr Varga — w ramach umowy kulturalnej między rządami Polski i Węgier. Początkowo były dwa ośrodki w Krakowie i Warszawie. Od roku 1955 ośrodki zostały połączone w jeden obecny Instytut, który prowadzi działalność na terenie całego kraju. Celem Węgierskiego Instytutu Kultury jest zaznajamianie szerokiego rzeszy społeczeństwa polskiego z historią, kulturą i gospodarką Węgier. Instytut urządza prelekcje, wyświetla filmy dokumentalne i fabularne, urządza spotkania społeczeństwa polskiego z działaczami, artystami i naukowcami węgierskimi. Raz na miesiąc wychodzi biuletyn pt. „Co nowego na Węgrzech”. W Instytucie jest biblioteka posiadająca około 3000 tomów literatury węgierskiej z tłumaczeniami w polskim języku niektórych pozycji oraz około 50 tytułów czasopism i dzienników. Instytut urządza wieczory literackie, wieczory poświęcone muzyce węgierskich kompozytorów, między innymi w związku z przypadającą 80-tą rocznicą urodzin największego kompozytora węgierskiego — Zoltána Kodály. W wieczorach literackich i muzycznych brali m. in. udział kompozytorzy węgierscy Ferenc Farkas i Andras Mihaly, prof. Endre Kowacs, który jest autorem historii literatury polskiej i biografii o gen. Bemie, za którą otrzymał nagrodę państwową oraz pisarz Janos Földiek.

Panie Dyrektorze, miło by mi było usłyszeć coś więcej o gen. Bemie, który jest wielką postacią historyczną, a na marginesie muszę powiedzieć, że naczelny redaktor tygodnika „Rodzina” ks. mgr T. Gorgol jest z nim spokrewniony.

Nie ma chyba człowieka w całych Węgrzech — odpowiada p. dyrektor Varga — który by nie wiedział, kim był gen. Bem. W każdym prawie większym czy mniejszym miasteczku są ulice, place, lub pomniki „ojczulka Bema” jak go często określają ludzie. Gen. Bem to nasz wspólny bohater narodowy, który zajmuje wysoką pozycję w historii i literaturze.

Może Pan Dyrektor wyszczególni jakieś ważniejsze imprezy, urządzone w ostatnich miesiącach?

Wiosną, między 22 a 30 maja w województwie koszalińskim odbyły się „Dni Kultury Węgierskiej” zorganizowane przez Wydział Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wojewódzką Komisję Związków Zawodowych oraz Zarząd Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki. W ramach „Dni” otwarta została w Wojewódzkim Domu Kultury w Koszalinie wystawa obrazująca życie i twórczość Franciszka Liszta i Beli Bartoka oraz odbył się koncert pianisty węgierskiego Lajosa Telekiego. W muzeum koszalińskim otwarto wystawę pt. „Węgry w fotografii” oraz wystawę fotograficzną pt. „Węgierscy plastycy przy pracy”. W Koszalińskim Domu Kultury odbył się „Przegląd filmów węgierskich”. Ponadto odbyły się spotkania środowiskowe w Koszalinie, Kołobrzegu, Słupsku i Ustce, w których udział wzięli przedstawiciele Ambasady WRL, Węgierskiego Instytutu Kultury i prasy węgierskiej.

Na jesieni Instytut pragnie zorganizować podobne „Dni” również i w innych województwach.

Z bardziej interesujących imprez Instytutu uwagę zasługują: spotkanie zorganizowane wspólnie z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej w Radomiu, spotkanie z załogą Fabryki Transformatorów w Łodzi, spotkanie z budowniczymi stopnia wodnego w Dębem, z młodzieżą szkolną w Mrozach, odczyt mgr arch. Sz. Kozińskiego o architekturze Budapesztu. W związku z 14 rocznicą podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Węgrami a Polską, Węgierski Instytut Kultury zorganizował w stolicy i w niektórych większych miastach szereg imprez

poświęconych węgiersko-polskiej współpracy i przyjaźni. W zakładach pracy m. in. w Zakładach im. 22 Lipca, w Zakładach Wytwórczych Urzędów Teletechnicznych, w Polskich Zakładach Optycznych odbyły się spotkania zalog z przedstawicielami Ambasady WRL i Węgierskiego Instytutu Kultury. Na spotkaniach tych przedstawiciele Ambasady WRL i Węgierskiego Instytutu Kultury poinformowali zebranych o węgiersko-polskiej współpracy oraz o aktualnych zagadnieniach politycznych, gospodarczych i kulturalnych WRL. Również we Wrocławskim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki odbył się wieczór poświęcony 14 rocznicy podpisania układu, w którym wystąpili polscy i węgierscy artyści.

Czy Węgierski Instytut Kultury prowadzi kurs języka węgierskiego?

Tak. Na kursy, które prowadzimy, uczęszcza ponad 200 osób. Kursy są bezpłatne. W lipcu dla tych, którzy wyjeżdżali na Węgry prowadziliśmy 10-dniowe kursy języka węgierskiego.

Jednym słowem, pracy Panowie mają dużo i w Warszawie i poza Warszawą.

Pracy dużo. Ale czym więcej pracy, tym lepiej. To znaczy, że zainteresowanie naszym krajem w Polsce jest duże a o to nam chodzi. Chcemy mówić jak najwięcej o naszej kulturze, historii, gospodarce, o problemach politycznych naszym przyjaciołom w myśl polskiego powiedzenia: „Węgier-Polak dwa bratanki”.

W obecnej chwili działalność ośrodka, szczególnie zwrócona jest na spotkania z pracownikami zakładów pracy w ramach których chcielibyśmy zapoznać naszych słuchaczy z tezami W.S.P.R. opublikowanymi w gazecie „Nepszabadsag” przed mającym nastąpić VIII Zjazdem W.S.P.R. Tym zagadnieniem poświęcone było spotkanie w Warszawskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego oraz spotkanie w Zielonej Górze w czasie obchodów winobrania, gdzie brałem udział.

Żegnamy p. dyr Ferencza Varga życząc mu wszystkiego najlepszego i pozostałym pracownikom Węgierskiego Instytutu Kultury.

WIADOMOŚCI Z DIECEZJI KRAKOWSKIEJ I Z KRAKOWSKIEGO

BIERZMOWANIE W BOLESŁAWIU



Wybrani spośród kilku tysięcy parafian przyjechali do Warszawy i poprosili: Księżo Biskupie Prymasie, proszę przyjechać do naszej parafii w Bolesławiu i naszym dzieciom udzielić Sakramentu Bierzmowania.

Ksiądz Biskup Prymas mimo przepracowania i zmęczenia, mimo zaplanowanej podróży do Danii na Europejską Konferencję Kościołów Chrześcijańskich w niedzielę dnia 30.IX. br. pojechał do Bolesławia. Księdzu Biskupowi Prymasowi towarzyszyli rektor WSD, ks. kanonik mgr Józef Gabrysz, prorektor ks. kanonik dr Edward Bałakier, ks. dyr E. Krzywański oraz dwaj diakoni ks. Franciszek Staszek i ks. Heinz Paweł Buszka.

Chcąc za to było popołudnie (godz. 16.00), przed kościołem zebrało się około 6 tysięcy wiernych, którzy z radością witali swego Biskupa Prymasa.

Na tę niecodzienną uroczystość parafialną do Bolesławia przybył również wikariusz generalny diecezji krakowskiej ks. inf. T. Majewski w towarzystwie ks. dziekana Michała Samborskiego, ks. kanclerza mgr B. Czywczyńskiego, ks. Kazimierza Wandalowskiego i ks. Benedykta Sęka.

Po wyjściu z auta dostojnego gościa Księdza Biskupa Prymasa przywitali wszyscy zgromadzeni kapłani na czele z ks. inf. T.

Majewskim, a dwie młodzietki bolesławianki deklamowały wiersze i wręczyły piękne wiązanki kwiatów. Następnie procesjonalnie ze śpiewem „Serdeczna matko” Ksiądz Biskup Prymas został wprowadzony do pięknej świątyni bolesławskiej.

Po krótkiej modlitwie przed ołtarzem Ksiądz Biskup Prymas usiadł na zbudowanym tronie, a ks. inf. T. Majewski jako wikariusz generalny od ołtarza przywitał dostojnego gościa na ziemi śląskiej w imieniu zgromadzonych kapłanów, wszystkich wiernych polskokatolików parafii bolesławskiej, pracującego ludu górniczego, prosząc o udzielenie Sakramentu Bierzmowania 550 dzieciom, które w specjalnych naukach zostały przygotowane duchowo na przyjęcie tego sakramentu.

Po niesporach, które odprawił ks. inf. T. Majewski, Ksiądz Biskup Prymas wygłosił winosłone kazanie, w którym powiedział m. in.:

„Religia jest wielką wartością duchową i potrzebą człowieka. W religii zaś najistotniejszym elementem jest wiara, która prowadzi do Boga.

Kościół Polskokatolicki ma w Polsce specjalną misję do spełnienia. Jako Prymas Kościoła Polskokatolickiego wierzę w przyszłość naszego Kościoła. Kościół nasz zdobywa coraz to większy szacunek i wychowuje dobrych synów i córki. W Kościele naszym przede wszystkim główną dominantą jest i musi być głęboka wiara w Boga, ustabilizowane życie duchowe, wzmacniane łaskami Bożymi płynącymi z sakramentów św. W naszym Kościele nie ma i nie będzie miejsca dla tych, którzy nie odznaczają się, jak wspominałem, głęboką wiarą i umiłowaniem życia duchowego, obojętnie czy to są duchowni czy świeccy.

Mam udzielić Sakramentu Bierzmowania, którego zwyczajnym szafarzem jest biskup. Dzisiaj powinienem już być w Danii. Opóźniłem jednak swój wyjazd, bo kocham was, kocham wasze dzieci. Chcę udzielić w waszej parafii sakramentu wzmocnienia, bohaterstwa, obrony, rycerstwa Chrystusowego, ale chcę również, i tego Bóg się domaga, abyście wszyscy, a szczególnie dzisiaj przeze mnie bierzmowani, życiem własnym, życiem katolickim, udowodnili wobec świata swoją głęboką wiarę, przywiązanie do Kościoła, do biskupa i Ojczyzny.

Na zakończenie ceremonii bierzmowania złożycie rotę przysięgi wierności wobec Boga i naszego Kościoła. Byłbym bardzo szczęśliwy gdyby słowa rotę wypowiedziane waszymi ustami nigdy nie stały się pustym dźwiękiem, ale przez całe życie były hymnem czynu na cześć Boga w Trójcy świętej jedynego...”

W dalszych słowach Ksiądz Biskup Prymas prosił wszystkich zgromadzonych o pomoc w pokonywaniu olbrzymich trudności i kłopotów, jakie ma w związku ze sprawowaniem bardzo odpowiedzialnej służby wobec Boga i Ojczyzny jako kierownik Kościoła Polskokatolickiego. Pomoc ta winna się przejawiać w modlitwie, która cuda działa, bo sprowadza pomoc i łaskę Bożą na ziemię, ale i w praktycznym działaniu.

Po kazaniu odbyło się bierzmowanie, do którego przystąpiło 550 osób.

Ks. Biskup Prymas wrócił do ołtarza, by w przepięknej modlitwie prosić Ducha Świę-

tego, żeby zstąpić raczył do serc tych, których namaścił Krzyżem świętym i naznaczył znakiem Krzyża świętego. Po udzieleniu uroczystego błogosławieństwa i odebraniu wyznania wiary, Ksiądz Biskup Prymas z głębokim uczuciem radości słuchał, gdy bierzmowani jednogłośnie powtarzali słowa przysięgi:

„W dniu uroczystym przyjęcia Sakramentu Bierzmowania wyznaję publicznie przed Bogiem, przed Jego świętym Kościołem, przed moimi rodzicami, krewnymi i przyjaciółmi, że chcę stać mocno i wiernie przy Chrystusowej wierze.

Pragnę kierować się w życiu moim tymi zasadami, które zostawił mi Jezus Chrystus, a które głosi Kościół Święty. Powszechny i Apostolski. Przyrzekam, że wsparty łaską Ducha Świętego, unikać będę grzechu i wszelkiej do niego okazji. Przyrzekam zawsze i wszędzie pamiętać o tym, że jestem wyznawcą Kościoła Polskokatolickiego i że będę wiernie wypełniał obowiązki wobec tegoż Kościoła. Tak mi dopomóż Panie Boże w Trójcy Sw. jedyny i wszyscy Święci. Amen”.

Na zakończenie miejscowy proboszcz ks. Franciszek Rumiński podziękował Księdzu Biskupowi Prymasowi za udzielenie Sakramentu Bierzmowania, zapewniając o umiłowaniu Kościoła Polskokatolickiego i Biskupa Prymasa przez wszystkich wiernych parafian w Bolesławiu.

Późno już było, gdy wracaliśmy do Warszawy, ale wracaliśmy pełni radości, że obficie łaska Ducha Świętego spłynęła w Bolesławiu na polskie serca przez biskupie ręce Księdza Biskupa Prymasa Dr Maksymiliana Rodego. Oby Bóg jak najczęściej i w każdym zakątku Polski był czczony i uwielbiany w naszym narodowym języku.



Dnia 25 września br. odbyła się konferencja dekanatu krakowskiego i bolesławskiego w Bolesławiu. Żywo zainteresował wszystkich braci kapłanów referat Wikariusza Generalnego diecezji krakowskiej ks. infułata T. Majewskiego pt. „Rola i zadania kapłana Kościoła Polskokatolickiego w chwili obecnej”. Długa i ożywiona dyskusja pozwoliła wszystkim uczestnikom jedno stwierdzić, że słowa naszego kierownika diecezji były jak najbardziej aktualne. Pragnę dlatego przedstawić refleksje jakie powstały po naszym zjeździe.

Jako motto referatu posłużyły ks. infułatowi słowa: „Duchowa wolność ludowi, Narodowi cześć — Państwu Polskiemu służba wierna”.

A jakie są obowiązki każdego z nas wobec Państwa? Określa je wyraźnie sam Bóg — Człowiek Jezus Chrystus, który powiedział: „Oddajcie tedy, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego. Bogu”. (Mt. 22, 21). A św. Paweł w liście do Rzymian w rozdziale XIII, tak pisze: „Každy niechaj będzie poddany władzom wyższym. Nie ma bowiem władzy jeno od Boga, a te, które są, od Boga są ustanowione. Przeto kto sprzeciwia się władzy, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu”.

Niestety dużo katolików nie umie dzisiaj w wolnej Ojczyźnie wnikać w owe słowa Boskiego Zbawiciela i Wielkiego Apostoła Narodów św. Pawła. My powinno jednak dojść do rozdzwiku pomiędzy słowami „katolik a obywatel”. Mamy przecież w historii postacie księży, którzy w swej działalności doskonale łączyli te dwa pojęcia. Nie przestając być kapłanami jako patrioci walczyli o realizację hasła: „wolność, równość i braterstwo”. Walcząc o te hasła pragnęli oni uzyskać dla narodu nie tylko wolność polityczną ale i duchową. Chcieli, aby Polska uniezależniła się od Rzymu, którego polityka często naruszała najżywotniejsze interesy naszego Narodu. Takimi kapłanami byli: Łaski, Uchański, Stanisław Staszic, Hugo Kollataj, Stanisław Konarski, Gabriel Jakubowski, Meier, Dąbicki, Lubojeński, Głowacki, Kmietowicz, Ściegienny, Brzózka, i Franciszek Hodur...

Byli oni bojownikami swego czasu. Po II wojnie światowej spełniły się hasła: wolność, równość i braterstwo, o które oni walczyli. Nastął nowy czas i już inne ciążyą na nas obowiązki. Dokonały się wielkie przemiany. Jeśli trzeźwo i bez uprzedzeń ocenimy ogrom odbudowy i osiągnęć jakie mamy na każdym

POKŁOSIE

ZJAZDU

W

BOLESŁAWIU

kroku poczynszy od rozbudowy przemysłu, aż po rozwój kulturalny. Możemy być dumni, że jesteśmy obywatelami Ojczyzny Ludowej.

Wielkie przemiany dokonały się również i u nas. Powiedział współczesny pisarz rosyjski Fadiejew „Najdroższe jest dla człowieka życie. Jest ono mu dane tylko jeden raz i należy je tak przeżyć, żeby nie odczuwać piekącego bólu za lata przeżyte bez celu, żeby nie palił wstyd za nędną i małoduszną przeszłość. (Fadiejew „Młoda Gwardia”, str. 246). Dawniej przecież mówiono, że „słodko i szlachetnie jest umierać dla Ojczyzny”. My obecnie pragniemy szlachetnie żyć dla Ojczyzny, bo przecież tylko raz żyjemy. Dlatego każdy kapłan a szczególnie kapłan Kościoła Polskokatolickiego, na którego patrzy wieki, nie może się wyłączać ze współczesności. Musi on być kapłanem społecznikiem. Ta nowa postawa nakazuje mu zwrócić szczególną uwagę na człowieka, na jego potrzeby doczesne, na podniesienie poziomu jego życia. Musi on ciągle uświadamiać, że Jezus Chrystus zostawił dwie fundamentalne cnoty społeczne: sprawiedliwość i miłość bliźniego.

Sprawiedliwość jest fundamentem każdej społeczności a miłość spaja ów fundament. Miłość do ludzkości i do Ojczyzny to źródło, z którego wypłynęła idea postępu, idea która nakazuje znieść bezwzględnie wszelki wyzysk. Ona jest motorem życia ludzkiego. Nie otrzymaliśmy od Boga przykazań większych nad przykazanie miłości. W tych dwóch przykazaniach miłości Boga i bliźniego mieszczą się wszystkie przykazania. Potwierdzają to słowa Jezusowe: „Na tych dwóch przykazaniach całe Prawo zawisło i Prorocy” (Mt 22, 40).

Piękny hymn na cześć miłości napisał św. Paweł w I liście do Koryntian: „Gdybym mówił językami ludzkimi i aniołów, a miłości bym nie miał, byłbym jako miedź brzęcząca, albo cymbał brzęmiący. I gdybym miał dar prorocstwa, znał wszystkie tajemnice i posiadał wszelką wiedzę, a miłości bym nie miał, niczym nie jestem”. (I Kor. XIII, 1—2).

Również św. Jan zaznacza, że miłość jest naszym bezwzględnym obowiązkiem, bo „kto nie miłuje brata swego — mordercą jest”. (Jan. III, 13).

Prawdziwa miłość chrześcijańska obejmuje całego człowieka a nie jest miłością uczucia ale obejmuje rozum i wolę. „Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą” mówi św. Jan (Jan III, 18). O tym musimy

my kapłani pamiętać. Dlatego kapłan społecznik nie może przechodzić obojętnie obok bliźnich. Trzeba pomóc rodzinom naszym a zwłaszcza tym wielodzietnym, również starcom i chorym.

Kapłan społecznik wie również o tym, że w jego ofiarnej i wytężonej pracy, leży dobro Narodu i Ojczyzny. Do tej ofiarnej pracy będzie zachęcał lud polski, bo trzeba nam jeszcze dużo zrobić dla dobra Ojczyzny, żebyśmy mogli coraz lepiej zaspokajać swe potrzeby i pójść z postępowaniem naprzód.

Kapłan społecznik to również ten, który wie doskonale, że człowiek po zaspokojeniu swoich potrzeb materialnych, jednocześnie musi zdobywać wiedzę i ją ciągle pogłębiać. W Polsce Ludowej każdy człowiek ma prawo do nauki. Do tego wysiłku będzie on zachęcał szczególnie młodzież i dzieci, bo młodzież posiadająca głęboką wiedzę, rozumie społeczną wartość pracy, nie będzie nigdy bierną wobec Ojczyzny, ale swoją własną inicjatywą zapewni naszej Ojczyźnie spokojne jutro.

To spokojne jutro wiąże się nierozdzielnie z troską o współczesnego człowieka. Żaden człowiek nie ma prawa użycia odkrytych przez siebie praw przyrody na zagładę świata, ludzkości i cywilizacji. Ludzkość współczesna dysponująca środkami masowej zagłady może zniszczyć wszystko, co wysiłki wieków uczyniły dla jej dobra. Tylko pokojowa współpraca zapewni ludzkości niespotykany dotychczas rozwój. Dlatego kapłan musi ciągle uświadamiać siebie i bliźnich, że wojna jest złem, które sprzeciwia się zasadom miłości bliźniego. Kapłan polskokatolicki żywo zaangażowany w aktualne potrzeby swego Narodu ciągle wzmacniać będzie oraz popierać obóz pokoju a zdecydowanie potępiać rozpętanie nowej wojny.

Kapłan polskokatolicki musi znać aktualne potrzeby swojej Ojczyzny, nimi się żywo interesować i czuć się wciąż współodpowiedzialnym za przyszłe losy Państwa.

„Przesytu dobrych uczynków nie należy się nigdy obawiać”. Do ożywionej działalności zachęcił nas na nowo referat Ks. Wik. Gen. T. Majewskiego. Dlatego rozstaliśmy się wszyscy pełni optymizmu, że przed nami stoi jasna i sprawiedliwa przyszłość. Jasną jest nasza przyszłość bo mamy w sercach naszych Boga i Polskę. Wiemy, że czeka nas ogrom pracy trudnej i mozolnej, ale jesteśmy przekonani, że trzeba nam pójść do życia z miłością w sercu ku temu, o co walczone poprzedz wieki.

W sercach naszych pozostały słowa referatu: „Ideologia Jezusa Chrystusa jest Ewangelią Pokoju”. Tylko w oparciu o pokojową współpracę narodów i ludów świata nadejść może dzień, w którym słowo „wojna” wyrzuczone zostanie poza nawias politycznych i legalnych rozmów”.

„Kościół Polskokatolicki w samych swych założeniach winien stać się czynnym i pełnowartościowym budowniczym lepszego jutra swej własnej Ojczyzny. We wszystkich przejawach swego życia, pracą swych wyznawców, zarówno duchownych jak i świeckich.

Kościół nasz dąży wier w karnym szeregu z tymi wszystkimi, którzy twórczym pokonywaniem codziennych trudności budują wspólny dla nas wszystkich „Dom”.

„Domem” tym jest Ojczyzna nasza, kraj bojowników o najszybsze hasła. o równość, wolność i braterstwo pomiędzy ludźmi, o chleb i pracę dla wszystkich, o szczęście przyszłych pokoleń, wreszcie odrodzenie ducha społeczeństwa w oparciu o ideologię i program prawdziwie katolickiego i szczerze polskiego Kościoła.

Ks. BERNARD LORKOWSKI

GRÓD KRAKA i WANDY

Kraków miał ongiś sławną Wandę —
W koronie swojej złoty liść.
Wanda wolała stracić diadem,
Niżli za wroga za mąż iść.
Wiślane ją okryły fale.
Lecz nie umarła dla nas wcale.
Jej pamięć każdy Polak czci
I skrycie roni żalu łzy.

Kraków ma kopce Kraka, Wandy.
Gdzie w Polsce takie kopce są?
Gdzie ojców nawet stare prawdy,
Jak najjaśniejsze gwiazdy lśnią.
Kraków miał sławnych wieszczów,
wojów —

Sypał im kopce w czas pokoju.
Kto takie drugie miasto zna.
Gdzie sławnych mężów pamięć trwa?
W Krakowie Krak zwyciężył smoka.
O prawdę walczyć trzeba dziś.
Jak Polska długa i szeroka
Wszędzie zwycięża nowa myśl.

Lech Sądowirski

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

CZY WIESZ, ŻE:

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim.

Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego.

DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i postępuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim. Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św. Tradycji oraz orze-

czeniuach i uchwałach Soborów Powszechnych) cześci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM

APOSTOLSKIM:

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicy. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa.

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?

Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomylności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomylny. Człowiek, również papież, może się mylić.

PODZIAŁ KOŚCIOŁA

Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na:

- a) Archidiecezję Warszawską,
- b) Diecezję Wrocławską,
- c) Diecezję Krakowską.

KIEROWNICTWO KOŚCIOŁA
Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas.

STOSUNEK DO RUCHU EKUMENICZNEGO:

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 430 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.



CYGANKA

W spadającym deszczu liści
Szła Cyganka przez dąbrowę.
Komu szczęście dziś wyróży,
Komu szczęście dziś przepowie?

Słońce barwi kolorową
Chustą, którą wiatr zagarnia.
Nikt nie zbliża się dąbrową,
Wróży deszcz strzęp chmury czarnej.

Tylko drzewa śpią złotem
Liści — szczerdrie i bogato...
— Wywróż — szumia — dobrą zimę.
Wywróż rychło, piękne lato.

Przesypuje dłoń Cyganki
Liście niczym pieniądź złoty...
Ale liście na jej dłoni
Więdną z żalu, czy tęsknoty.
Wtem — w dąbrowie śmiech

zadzwieczał.

Idzie dziewczę złotowłose.
Przystanąło przed Cyganką.
Dłoń wyciąga: Powróż, proszę.
— Choć nie wierzę w żadne wróżby
Nie uwierzę również w twoje.
Ale powróż dla zabawy
Z dłoni mojej.

— Twoje serce jak lód zimne,
Porzuciło serce matki...
Serce matki, które z nami
Zawsze dzieli się ostatkiem.

Twoje szczęście jak liść kruche,
Wichrem zmiennym jest miotane.
Cel twój życia zagmatwany.
Powróć z drogi źle wybranej.

Bywaj, dziewczę! Niechby troska
Jak najwcześniej przeminęła.
A za wróżbę daj mi uśmiech,
Jeśli z prawdą się minęła...

— — — Dziewczę w głos się roześmiało
I uciekło jak spłoszone.

— — —
Płacząc, ktoś po drodze gubił
Lzy, jak liście z drzew strącone...

JÓZEF BARANOWSKI

Wilki w owczej skórze

— Panie Kraśny, czy otrzymam pożyczkę, albo zasiłek z kasy związkowej? — Nie wiem. To się zobaczy. — A znajdzie pan dla mnie chwilkę wolnego czasu po pracy? Twarz Kraśnego rozjaśniała zadowoleniem: — Dla was zawsze znajdę. Po pracy Wł. Kraśny jako przewodniczący rady zakładowej Bystrzyckich Zakładów Kamienia Budowlanego w Stroniu Śląskim najchętniej załatwiał swoich petentów przy restauracyjnym stoliku. Ci, którzy otrzymali pożyczkę lub zasiłek mieli go w estymie, inni półgębkiem sarkali chociaż przez dłuższy czas nikt nie odważył się wystąpić otwierając z zarzutami pod adresem pana przewodniczącego. Tymczasem przewodniczący zdołał okraść kasę związkową na 78 tys. zł udzielając wiele fikcyjnych zasiłków i pożyczek, faktycznie zaś zasilając nimi własną kieszeń. Potem aby zatuszować całą aferę przywdział owczą skórę i dając że pisać donosy do różnych organów kontrolnych na rzekomo nieuczciwych pracowników dyrekcji. Przeliczył się Kraśny w swoich rachubach i znalazł się za żelazną kratką.

No cóż, nosił wilk razy kilka...

*

O 50-letniej Anastazji Półtorak krążyły w Nysie różne pogłoski, że lubi sobie popić i zabawić się na całego, że nieraz urządza nocne awantury itp. Pani Anastazja niewiele sobie robiła z tych pogłosek, twierdząc zresztą, że to jest fałsz:

— Ludzkie słabostki to wszyscy wkoło widzą, ale że dają nocleg i dach nad głową dziewczętom przyjeżdżającym ze wsi do miasta w poszukiwaniu pracy — tego się nie dostrzega. Sąsiadki kiwały głowami z niedowierzaniem: — Hm gdzie to zapisać tę bezinteresowną dobroć pani Anastazji? Mało dzisiaj

ludzi o tak zacnym sercu. Dochodzenie MO i rozprawa sądowa były przysłowiowym kulblem na głowę. Okazało się, że nie była to wcale bezinteresowna dobroć i że nakłaniając dziewczęta do niegodnych czynów pod groźbą wyrzucenia na bruk Półtorakowa czerpała stąd pokaźne zyski.

Za taką obłudną, sprytnie pozorowaną dobroć i „zacność serca” sąd wymierzył jej karę trzy i pół roku więzienia.

*

Troje dzieci wracało ze szkoły w Niwnicy pow. Nysa, do domu w Domeszkowicach. Szły pieszo i były strudzone, kiedy więc pewien motocyklista zaproponował, że odwiezie je po kolei do domu, przyjęły tę propozycję z nieklamana radością. Nie spostrzegły nawet, że ów motocyklista jakoś chytrze się uśmiecha spod wąsa. Odwiózł więc najpierw dwoje dzieci, po czym wrócił po Krysie W., która pozostała sama na leśnej drodze i zaczęła nieduwznacznie, brutalnie się do niej zalecać. Trzynastoletnia dziewczynka wyrwała się i uciekła; zapamiętała także numer rejestracyjny motoru. Ten szczegół dopomógł m. in. MO w Nysie zidentyfikować i ująć osobnika, którym okazał się wielokrotny przestępca — gwałciec, Józef W. Opadła z wilka owcza skóra.

Zestawiłem te fakty — gwoli pouczenia naiwnych i łatwowiernych, którzy dają się wodzić za nos wilkom w owczej skórze i nie zawsze potrafią, mogą albo chcą odróżnić uobozorowaną dobroć od rzeczywistej, sprytnie przybraną maskę od prawdziwego oblicza.

Uczmy się ludzi oceniać po czynach, nie tylko po słowach i miejmy odwagę sprzeciwić się złu.

FR. OSZMIANSKI

PORADY PRAWNE

Pan JAN ŻUROMSKI,
Gdynia, ul. Abrahama 100,3

Na list Pana w sprawie uzyskania taryfy ulgowej, z tytułu posiadania renty starczej na opłacenie cła, Redakcja uprzejmie informuje, że pismo Pana wpłynęło do Urzędu Celnego w Warszawie dnia 25.6.br. Przeliczenia należności za cło po uwzględnieniu taryfy ulgowej dokonano 5.7.br. i odpowiedź z załączonymi dokumentami Urząd Celny w Warszawie przesłał do Gdyni listem poleconym nr 8504 za dowodem odprawy celnej nr 7488.

Celem uniknięcia trudności i załatwienia sprawy w terminie krótkim oraz celem uniknięcia opłaty należnej z tytułu przetrzymywania paczki na poczcie, należałoby postąpić w sposób następujący. Po otrzymaniu zawiadomienia o nadejściu paczki, opłacić w urzędzie pocztowym w Gdyni pełną należność za cło, bez prawa korzystania z taryfy ulgowej, przewidzianej w przepisach § 6 Rozporządzenia

dzenia Rady Ministrów z dnia 21.VII.61 (Dz. Ust. nr 43 z dnia 10.X.1960 r.). Następnie należy bezpośrednio złożyć pismo w tym urzędzie adresowane do Urzędu Celnego w Warszawie z prośbą o zastosowanie taryfy ulgowej z tytułu posiadania renty starczej (inwalidzkiej). Do pisma trzeba załączyć: 1) odcinek renty otrzymanej za ostatni miesiąc i 2) dowód odprawy celnej.

Urząd Celny w Warszawie dokona przeliczenia i nadwyżkę wpłaconą prześle Panu pod wskazanym adresem w przeciagu od 6 do 10 dni. Korzystając z tej procedury uniknie Pan kosztów za przetrzymanie paczki na poczcie do momentu załatwienia sprawy w Urzędzie Celnym w Warszawie. Poza tym informujemy, że Urząd Celny w Warszawie nie ma ani możliwości ani podstaw prawnych do stosowania ulgowej taryfy za opłaty pocztowe wynikłe z tytułu przetrzymania paczki na poczcie w Gdyni. Takiej podstawy prawnej nie ma w ogóle i pełną należność trzeba zapłacić za okres czasu, kiedy Urząd Celny w Warszawie dokonuje niezbędnej formalności w przypadku dokonywania przeliczeń z tytułu obowiązujących przepisów cytowanego Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 21.VII.61 r.

Mgr J. MIŁASZEWICZ

CO MOŻE Z CZYTELNIKAMI

Czytelnik z Chorzowa zapytuje w jaki sposób można zostać wyznawcą Kościoła Polskokatolickiego. Należy uczęszczać do kościoła.

REDAGUJEMY Z CZYTELNIKAMI

SKĄD ONI TO WIEDZIELI...

Zdarza się teraz coraz częściej, że kupujemy jakąś książkę, na przykład z cyklu popularnych opracowań dydaktycznych. Pełni entuzjazmu zaczynamy wychowywanie naszych dzieci w oparciu o zaczerpnięte stamtąd może już nie zasady, ale wskazania, rady. Jeszcze zanim nasze dzieci dostarczą nam sprawdzianu skuteczności tych prawd zaczynamy się zastanawiać jak to możliwe, że nasi przodkowie nie mając do dyspozycji tych, jakby się wydawało, najnowszych zdobyczy z zakresu dydaktyki, umieli jakoś wychowywać swoje dzieci. I w dodatku nie było wtedy tylu chorób psychicznych co obecnie. A może — przychodzi nam do głowy — ta cała książkowa wiedza jest zbędna... Ejże — myślimy. Państwo wydaje na badania naukowe masę pieniędzy. Zadajemy teraz sobie pytanie: Kto ma rację? Czy my, czy nasi przodkowie? A gdybym tak zaproponował Wam Czytelnicy odpowiedź, że ani my, ani nasi przodkowie nie mylimy się. To wszystko co wyczytamy znane było i kiedyś. Tak moi Drodzy. Te wszystkie prawdy znane przez żyjących po chrześcijańsku ludzi, w jakiś sposób zgubione przez nas w wirze dnia codziennego, podjęte zostały przez naukę oficjalną i w innej już formie podane są nam, a my częstokroć myślimy, że to coś nowego, coś, co nie obowiązywało dawniej. Zaręczam

zgłosić miejscowemu duszpasterzowi swoją przynależność. Z usług kapłana polskokatolickiego może Pan korzystać nie będąc formalnie zapisanym do tegoż Kościoła. Najbliżej Chorzowa znajdują się następujące parafie: w Strzyżowicach k Będzina, w Bolesławiu k Olkusza, a ponadto wyjaśniamy, że w Krakowie i we Wrocławiu znajdują się Kurie Biskupie Kościoła Polskokatolickiego. Pozdrawiamy.

Wam, że prawdy te działały i dawniej. Chłonać ducha prawd zawartych w Ewangelii, pradziadowie nasi wiedzieli, że nie można na przykład okazywać dzieciom, że przedkładamy jedno z nich nad drugie, że któreś z nich bardziej kochamy. Trudno, zdarza się tak nieraz, sami nad tym zawsze bolejemy. Dzisiaj przeczytamy, że ujawnienie w domu takiej sytuacji zrodzić może w owym dziecku trudne do wyleczenia kompleksy, które fatalnie zaciągną na jego przyszłość. A co wiedzieli na ten temat nasi dziadkowie? Wiedzieli oni, że okazać dziecku pustkę naszego serca, to znaczy przydawać zło do zła, bo mało, że sami nad ową pustką bolemy, to jeszcze cierpieć będzie dziecko. Z naprawdę mądrych książek traktujących o sprawach związanych ze współżyciem między ludźmi, dowiemy się akurat tyle co z kazania w kościele. I książki i kazania nakazywać nam będą miłowanie bliźniego pod groźbą stworzenia sobie już tu na ziemi piekła... Widzimy więc, że zdobywanie wiedzy książkowej o innych ludziach poprzedzone być musi świadomością, że czytać będziemy o tych, których kochamy, a kochamy przecież nie tylko nasze dzieci, ale wszystkich, dosłownie wszystkich ludzi na ziemi.

KRZYSZTOF LOMACKI

Anekdoty

— Proszę pani — powiedział gość do kelnerki, która podała mu kawę bez łyżeczki — przecież palcem nie będę mieszać, bo jest gorąca.
— Dobrze, proszę pana — odpowiedziała i po chwili przyniosła drugą filiżankę kawy — letniej... ale również bez łyżeczki.

Rozmawiają dwaj malarze.
— Na wystawie można było oglądać właściwie tylko twój obraz...
— Dziękuję ci za uznanie.
— ... he, widzisz, przy innych był taki tłok, że nie można było się docisnąć.

Antek nosi cegły na hudowie.
— Bierz zawsze 20 sztuk — rozkazał mu majster.
— Po godzinie Antek bierze ostatnie cegły i wola do majstra, znajdującego się na rusztowaniu.
— Panie majster, zrzuć pan jedną cegłę, gdyż pozostało tylko dziewiętnaście.

Pewnego razu Oskar Strauss, wiedeński kompozytor, był w podłym humorze, co zwróciło uwagę stałych bywalców kawiarni. Kiedy spytano o przyczynę, powiedział, że boli go ząb. Wówczas jakiś młodzieniec — mąż znanej i pięknej śpiewaczki operowej — zawołał:
— Znam doskonały środek przeciw bólowi. Kiedy boli mi ząb, idę do domu i każe całować się żonie, i natychmiast zapominam o bólu.
— Wybornie! — odparł O. Strauss. — Czy pańska małżonka jest teraz w domu?

Klient mówi do krawca:
— Kiedy po raz pierwszy wkładałem płaszcz i zapinałem guziki, pękły wszystkie szwy na plecach.
— Po tym może pan stwierdzić — odpowiada krawiec — jak dobrze zostały przyszyte guziki.

Do Balzaka przyszedł jego krawiec, któremu sławny pisarz winien za ostatni garnitur.
— Co pan sobie życzy? — pyta Balzak.
— Przynoszę rachunek do wyrównania — odpowiada krawiec. — Proszę o natychmiastowe uregulowanie długu.
— Dobrze. Ale najpierw niech pan otworzy po kolei wszystkie szuflady w biurku.
Gdy krawiec to uczynił, Balzak pyta:
— No i co?
— Tam nie ma, panie Balzak.
— Więc jak mogę panu zapłacić? Jeżeli pan sam nie znalazł pieniędzy, to znaczy, że ich nie mam. Proszę zostawić rachunek i przyjść kiedy indziej...

Pan Z. spotyka swojego starego przyjaciela, utalentowanego malarza. Sciskając serdecznie jego dłoń, pyta:
— Jak się panu powodzi, kochany przyjacielu? Widuję pana tak rzadko. Ma pan na pewno nowe obrazy?
— Niech pan przyjdzie do mojej pracowni — mówi malarz — pokażę panu coś nowego.
W pracowni malarz pokazuje panu Z. swój nowy obraz — portret kobiety.
— Jak się panu podoba moje nowe dzieło? — pyta gościa.
— Wspaniały! Podoba mi się, barwy są cudowne, ale kobieta jest brzydka. Dlaczego maluje pan takie brzydkie kobiety?
— To jest moja siostra — uśmiecha się malarz.
— Przepraszam pana — mówi zacerwieniony pan Z. — stokratnie przepraszam. Pech! Jakie głupie pytanie. Naturalnie, to pańska siostra. Teraz widzę, że jest do pana bardzo podobna.

LISTOPAD — GRUDZIEŃ

N	25	XXIV ostatnia po Zesł. Ducha Św., Katarzyny
P	26	Konrada, Leonarda
W	27	Waleriana i Erazma
S	28	Grzegorza, Zdzisława
C	29	Saturnina, Błażeja
P	30	Andrzeja Ap., Justyny
S	1	Natalii, Eligiusza

BFATA

CHCĘ BYC PIĘKNA

PIELĘGNOWANIE CERY MIESZANEJ I TŁUSTEJ

Cerę mieszaną spotykamy i u osób bardzo młodych, częściej jednak między 35 — 45 rokiem życia. Występuje tu równocześnie skłonność do łojotoku, jak przy cerze tłustej, i skłonność do zmarszczek i wysychania skóry, jak przy cerze suchej.

Cerę mieszaną na co dzień pielęgnuje się następująco: twarz wieczorem myje się ciepłą przegotowaną wodą (b. dobrze jest używać wody deszczowej) z dodatkiem 1 szklanki na litr wody, naparu rumianku. Stosuje się mydło jak najdelikatniejsze, przetłuszczone. Raz na tydzień korzystnym zabiegiem jest MASECZKA Z PŁATKÓW OWSIANYCH:

2 łyżki stołowe płatków owsianych zalewa się 3 łyżkami wody na godzinę przed zabiegiem, następnie dodaje się 1 łyżeczkę smietanki i po wymieszaniu, rozsmarowuje na świeżo umytą twarz. Pozostawia się maseczkę na 20 minut, po czym zmywa twarz ciepłą wodą.

Wskazane jest również, co parę dni, zmywać twarz watką maczaną w przegotowanym mleku.

Cera mieszaną reaguje zwykle na wszystkie kosmetyki podrażnieniem, dlatego używać ich trzeba jak najmniej i bardzo ostrożnie.

Cerę tłustą spotyka się najczęściej u osób młodych, w wieku dojrzewania, ale często i u dorosłych, a nawet starszych osób. Charakteryzuje się nadmiernym wydzielaniem łoju przez gruczoły łoju, oraz rozszerzonymi porami. Przy cerze

tłustej zaleca się mycie twarzy dobrze ciepłą wodą, obojętnym mydłem. Do wody można dodać boraksu kosmetycznego. Przy cerze bardzo tłustej zamiast wody, co drugi dzień, można zmywać twarz 1%, spirytusem salicylowym. Nie należy zaś stosować żadnych maści czy kremów, lub oliwy, gdyż działają one natłuszczająco.

Zalecić można też łatwą w wykonaniu maseczkę drożdżową. Przygotowuje się ją w następujący sposób:

1 dkg drożdży miesza się z mlekiem na dość gęstą papkę i rozsmarowuje na twarzy. Po 10 minutach zmywa się papkę najpierw ciepłą, a potem zimną wodą. Maseczkę tę należy stosować regularnie co tydzień przez dłuższy czas.

Przy cerze tłustej z rozszerzonymi porami dobra jest również maseczka z ziół tzw. „maseczka ściągająca“:

20 g rumianku, 20 g liści z poziomek, 20 g liści z jeżyny, 10 g mięty.

Roztarte na proszek ziola zalewa się zimną (gotowaną) wodą, do gęstości papki i nakłada na twarz na 15 minut, po czym zmywa się zimną wodą.

Również ściągające działanie ma maseczka z białka jajka. Białko ubija się na pianę dodając kilka kropli soku z cytryny i rozsmarowuje się na twarz na 10—15 minut, po czym zmywa się chłodną wodą. Maseczka ta daje w przeciwieństwie do poprzedniej, wyraźniejszy efekt, nawet po jednorazowym zastosowaniu, lecz bardziej krótkotrwały. Nadaje się więc np. przed jakimś „galowym wyjściem“ kiedy chcemy szybko poprawić, choć na krótko swój wygląd.

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Poczto-Listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu“. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch“, Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odroczone blankiety należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch“ w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina“ za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch“ Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,6 L; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10,5 £A i 20,4 £E.



Przy Fontannie Międzynarodowej skupili się ci, co chcieli wypocząć i ci co szukali pokrzepienia w posiłku.



Program artystyczny Wystawy „XXI wiek” w Seattle obejmował także występy hieratycznych tancerzy z Cejlonu.



Balon winda wznosi się w górę i w przyszłość: otaczające sześciany malują wizję epoki, która ma nadejść.



Na wystawie obrazów współczesnego malarstwa uwagę zwracają abstrakty Tadeusza Brzozowskiego.



Mózg elektroniczny w Bibliotece XXI wieku udzielał różnych informacji oraz wskazywał literaturę przedmiotu.

Elektronicznie sterowany samochód był na wystawie przykładem rozwiązań technicznych, które już nadciągają.



WYSTAWA POD NAZWĄ „XXI WIEK”

Wystawę pod nazwą „XXI wiek” zorganizował stan Waszyngton. Symbolem jej stała się 200-metrowa iglica przestrzenna, na której szczycie znajdowała się obrotowa restauracja.

Smiałością kształtów rywalizowały z iglicą nowoczesne — cłońc przypominające gotyk — łuki, nad pawilonem, w którym Stany Zjednoczone pokazywały swe dokonania na polu nauki; pawilon projektował Minoru Yamasaki. Tamże wyświetlano na kulistym sklepieniu film, który przerosił zwiedzających między galaktyki gwiazdne. Obok, w Koleseum, turyści płynęli w olbrzymiej windzie wśród labiryntu aluminiowych sześcianów, na których dzięki odpowiedniemu doborowi zdjęć filmowych, dźwięków i modeli mogli przyjrzeć się wizji świata z roku 2000. Pogładowe pokazy dla młodszych widzów pozwalały im zorientować się jakie sensacje spotkają przyszłych astronautów na Marsie.

Bardziej realna i barwna gala stoisk poszczególnych państw (w tym 28 państw afrykańskich) też zasługiwała na zwiedzenie. Pawilony pięciu kontynentów ukazywały nie tylko przyszłość, ale również teraźniejszość i przeszłość. Sztuki piękne wystąpiły z obfitym programem; rozpoczął go koncert Orkiestry Symfonicznej w Seattle, na którym dyrygował Igor Strawiński a solistą był Van Cliburn. A potem — co wieczór inna atrakcja: m. in. Królewski Teatr Dramatyczny ze Szwecji, „Old Vic” z Londynu. Ukraiński Zespół Tańca, teatr Bunraku z Japonii, balet Folklorico z Meksyku, zespół Ropsida Romina z Rumunii i tancerze Uday Shankar z Indii. Wystawa malarstwa współczesnego, amerykańskiego i światowego, została znakomicie uzupełniona zbiorem arcydzieł z poprzednich epok. wypożyczonym na okres wystawy i muzeów zagranicznych.



Dział amerykański o badaniach kosmosu na użytek ludzkości ukazywał silnik napędowy rakiety „Saturn” (zdjęcie górne). Tłumy publiczności zdążyły Promenadą Przyjaźni do poszczególnych pawilonów (zdjęcie dolne).

